



DOM AKADEMICKI WE LWOWIE

Dom akademicki imienia Mickiewicza we Lwowie.

Tak gorąco upragniony, od lat tylu przez młodzież lwowską tęsknie wyczekiwany Dom akademicki stanął nareszcie pod dachem. Z wysokiego masztu powiewa sztandar amarantowo-biały, na frontonie lśni drogie imię patrona, gmach wszystkich od przysienia do szczytu pełen gwaru, ruchu i życia, jakie tylko niefrasobliwej młodości jest udziałem. *Jubilamus!*

Sprawa ciągnęła się długo. Bywały chwile, w których zdało się, iż upadnie w zupełności, a z marzeń kilku pokoleń akademickich zostaną tylko stenograficzne zapiski płomiennych mów i mówek, na ten temat głoszonych. Datek 20,000 koron, złożony przez czcigodnego d-ra Stanisława Hassewicza z Warszawy wprowadził sprawę na nowe tory. Równocześnie niemal rozeszła się radosna wiadomość, iż p. Felicja z Szczepańskich i v. Fredrowa, i-o v. hr. Skarbkowa ofiarowała wielkodusznie w głównym punkcie miasta, tuż w pobliżu Uniwersytetu, cenne nader miejsce pod zamierzoną budowę! Po zbadaniu kosztorysów przez fachową komisję i wybraniu planu zastrzeżono, iż Dom dźwignięty być winien w stylu zakopiańskim, i powierzono przedsięwzięcie całe do wykonania znanej zaszczytnie firmie: Alfred Zacharyewicz (projektodawca) i Józef Sosnowski, która też w ciągu niespełna dziesięciu miesięcy dokonała swego zadania.

W trakcie budowy wylonili się jeszcze niemałe trudności pieniężnej natury. I tu jednak przyszła komitetowi z wydatną pomocą hr. Skarbkowa, podpisując skrypt dłużny na kwotę 200,000 koron, zapewniający kredyt budowlany do tej wysokości. Członkowie komitetu obywatelskiego, oraz rektor dr. Bronisław Dembiński i prof. dr. Stanisław Głabiński nie umknęli również swej ręki.

Dom stanął. Przedstawia się estetycznie, swojsko i pociągająco, przeznaczeniu zaś swojemu odpowiada w każdym calu. Rozszerzając znacznie zakres działania Towarzystwa bratniej pomocy, kupiąc pod swoim dachem szereg instytucji akademickich, urzeczywistnia cel najgłówniejszy: dostarczenie uboższej młodzieży tanich a zdrowych mieszkań! Węć przebywać tu ma stale 150-ciu młodzieńców (z tych 12-tu bezpłatnie: w połowie synów niezamożnej szlachty, w połowie włościan, stypendystów hr. Skarbkowej), gospodarujących już, jak się to mówi, „na swoich śmieciach”, z własną kuchnią akademicką. Słowem *home*, jakiego tak bardzo potrzeba!

Nieśmiertelny filaret dał promienne nazwisko swoje koleżeńskiej siedzibie przyszłych filaretów. Niechżeż o tem nie zapominają nigdy. Oby „pod Mickiewiczem” błyszczały zawsze, obowiązuje wszystkich, tylko filareckie hasła: Ojczyzna, nauka, cnota!